PRZEGLĄD KRAWIECKI

Wydawca: **Biuro ogłoszeń „Par“**
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11.
Tel 3815, 2231, 2235, 4476
Redaktor naczelny: Kazimierz Krajna
Konto czek. P. K. O. Poznań 201 195

Organ Związku Cech. Krawieckich na Rzeczypospolitą Polską.
Organ Polskiego Związku Cech. Krawieck. na Pomorze.

Wychodzi co miesiąc w Poznaniu.
Abonament 2.50 zł kwartalnie
Ogłoszenia: cała strona 150 zł pół strony 80,— ćwierć str 40—, ósemka str. 20,—
I okładka i w tekscie plus 50 procent.
Dla zagranicy plus 33 1/3 procent.

Nr. 4 **Poznań, dnia 15 kwietnia 1927** **Rok III**

TREŚĆ NR. 4. PRZEGLADU KRAWIECKIEGO: 500 lat życia Cechu Krawców w Poznaniu. — Odezwa do Cechów Krawieckich w Polsce. Krawiectwo u nas a zagranicą. — Krój modnej marnarki sportowej. — Frak i jego wykonanie. — Wielki czy mały zapas materjałów. Jak poprawić błędy przy dużej sztuce. — Amerykańskie stroje towarzyskie. — Ustawa Przemysłowa. — Krótkie spodnie męskie. — Historja i rozwój maszyny do szycia. — Uwagi przy zakupie towarów. — Nieco o modnych kabatkach. — Paryskie mody wiosennne. — Jakie przemiany przynosi moda wiosenna — Nieco o linji — Przez suknie do majątku i sławy. — Rysunek na spódnice. — Kto ma prawo otworzyć warsztat rzemieślniczy. — Gawędy starego krawca. — Z życia Związku Cechów. — Komunikaty Izby Rzemieślniczej. — Feljeton. Ogłoszenia.

500 lat.

Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu obchodzić będzie — według podanego w ostatnim numerze „Przeglądu Krawieckiego“ programu — jubileusz 500-letni istnienia swego.

W programie jest także przewidziana wystawa robót terminatorskich w krawiectwie. „Podobna wystawa odbyła się przed laty piętnastu, a byłyby one częstsze, gdyby nie czasy wojenne i powojenne.

Dziś wre walka z tandetą, nieuczciwą konkurencją, które grożą solidnemu krawcowi zagładą. Mimo, że odbiorca sam przekona się prędzej czy później, że ubranie gotowe i na raty, to rzecz daleko droższa od ubrania zrobionego na miarę, to krawiectwo nie może czekać aż to przekonanie nabędą sami klienci, lecz winno wytężyć wszystkie siły, ażeby unaocznić ogółowi prace swoje — dobrą i skuteczną reklamą.

Wystawa jest pewnym rodzajem reklamy. Wykazuje ona bowiem, że już terminator pracuje u swego mistrza dobrze i akuratnie. Zatem do wystawiania robót terminatorskich powinni wszyscy mistrzowie uczniów swych zachęcić, ażeby wystawa wypadła jak najwspanialej. Dla terminatorów zaś będzie to pamiątką, a nawet bodźcem do akuratnej i sumiennej pracy.

Utartym zwyczajem otrzymują terminatorzy wystawcy — nagrody. W interesie naszym leży, ażeby okazać młodym następcom, że ogół społeczeństwa zbliżonego do krawiectwa, już w uczniu szanuje stan krawiecki rzemieślniczy.

Zatem bez względu na poczynania cechu **złóżmy ofiarę na nagrody za prace terminatorskie** wyłożone na wystawie. Rzeczą Komitetu będzie użycie tychże ofiar na nagrody zwyczajne lub nagrody honorowe. Mimo, że będę naśladował innych, ale w dobrej sprawie i naśladowanie nie może być uważane za coś zdrożnego.

Uwijam więc piłkę z „k r a j e k“ ofiarując 50 złotych na nagrody i rzucam nią w rozmaite strony. A więc rzucam piłkę w stronę pp. fabrykantów, hurtowników, detalistów towarów i przyborów krawieckich, dodając że to ich przyszli odbiorcy, a z ofiar złożonych korzyść później odniosą.

Rzucam moją piłkę w stronę pp. właścicieli interesów krawieckich, do których tak często terminator z „s z t u k ą“ zagląda, a gdzie nieraz otrzyma i niesłusznie burę.

Cech damski niech dołączy swej krajki jedwabnej.

Nie mogę pominąć Tow. Młodych Przemysłowców, w którem podobno krawców dużo.

Muszę zakończyć, bo sądzę, że „krajek“ z „złotemi“ będzie pokaźna liczba, a trzeba drugim zabawę zostawić. Mam nadzieję, że nasza piłka krawiecka urośnie do wielkich rozmiarów i to takich, że trudno ją będzie wtoczyć na wystawę.

Tymczasem składajmy nasze złote u skarbnika Komitetu Jubileuszowego kol. K. Kapczyńskiego, Łąkowa nr. 13, lub w Administracji „Przeglądu Krawieckiego“, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11, konto czekowe P. K. O. nr. 201-195. D o ś w i a d c z o n y.

Złożyli dotąd N. N. 50,00 zł

Kto da więcej?

Do propozycji powyższej przyłączamy się najszczerzej. W sprawie tej zajmą Cechy i Związek w najbliższych dniach stanowisko.

Z życia Związku.

Składki do Związku Cechów zapłacili:

Z a r o k 1926.

Wolny Cech Krawiecki — Poznań — część	100 zł.
Cech Przymusowy Damski — Poznań	102 zł.
Wolny Cech — Ostrów	50 zł.
Wolny Cech — Gostyń	14 zł.
Wolny Cech — Jarocin	18 zł.
Przymusowy Cech — Września	32 zł.
Przymusowy Cech — Sieraków	12 zł.

Z a r o k 1927.

Przymusowy Cech — Września — pół roku	16 zł.
Wolny Cech — Inowrocław	20 zł.
Wolny Cech — Krotoszyn	8 zł.

Uprasza się dalsze Cechy i to: Żnin, Bydgoszcz, Nakło, Łódź, Częstochowę, Mogilno, Kępno, Ostrzeszów, Leszno, Kościan, Zbąszyn oraz Związek Przykrawaczy w Poznaniu o spieszne uregulowanie zaległości u skarbnika lub na Konto czekowe: Pożyczkowa Kasa Rzemieślnicza w Poznaniu Nr. 14-16.

K. K a p c z y ń s k i, skarbnik, Łąkowa 13.

Odezwa do Cechów Krawieckich w Polsce.

Mówią ogólnie, że wiek 20-ty jest wiekiem stowarzyszeń i organizowania się. To też z prawdziwą radością spoglądamy na przepiękne dzieła w tychże czasach stworzone, wspólnemi siłami. W ostatnich latach niewoli politycznej bowiem stworzyliśmy dużo, nawet bardzo dużo. Warstwy robotnicze złączyły się w potężne „Zjednoczenie Zawodowe Polskie“ — włościaństwo zespolone w poważnym „Związku Kółek Rolniczych“ — ziemiaństwo w organizacji „Związek Ziemian“ — kupiectwo posiada swe związki wpływowe, zaś przemysł „Lewiatan“ wszechwładny — rzemiosło skupione w ongiś silnym „Związku Towarzystw Przemysłowych“.

Czasy wolności znacznie zmieniły ustrój społeczny i gospodarczy w Polsce. Dano nam coprawda wolność — tak bardzo przez nas upragnioną — ale walka ekonomiczna, walka o chleb powszedni nie skończyła się. Warczeć i wrzeć ona będzie przez wszystkie dni żywota naszego. Warsztaty nasze zagrożone konkurencją fabryk i wielkich magazynów oraz kapitału zorganizowanego a międzynarodowego. Fuszerka, nadużywanie kredytów przez klientów i brak dogodnego kredytu, nie mówiąc o nadmiernych i nieproporcjonalnie rozłożonych podatkach, czynią wśród nas wyłomy i osłabiają kość pacierzową narodu, t. j. nas, przedstawicieli stanu średniego.

Chełpimy się, że jesteśmy dumą rzemiosła polskiego, iż w palcach i duszach naszych tkwi artyzm — ludzkość zdobiący. — Tak jest w tysiącznych jednostkach, ogół natomiast jest bezmyślny i bierny.

Koledzy krawcy! Przyznajmy z całą szczerością i odwagą, że do czynów wielkich i wspólnych jesteśmy mało przygotowani. Stwierdzamy fakt, że inne zawody nas w pracy wspólnej wyprzedziły, gdyż posiadają potężne organizacje zawodowe, broniące rzetelnie interesów ich, jak np. zawody: rzeźnicki, piekarski, fryzjerski, stolarski i wiele innych. Spójrzmy wewnątrz roboty ich, w cechy silnie spojone w związki swe, pomnijmy, że wydają one w tysiącznych egzemplarzach swe pisma zawodowe i związkowe. Przykro, że wśród nas niestety inaczej.

W takich warunkach żyjąc, czy nie ockniemy się z tej dziwnej obojętności i zadumy? czy pole pracy i walki o dobra nasze zostawimy innym, a sami mamy zejść do roli kopciuszka czy proletarjusza?

To też, jeśli kiedykolwiek, to dziś należy nam rozważyć, czy my w takich warunkach żyjąc, mamy z posłannictwa naszego dobrowolnie zrezygnować, karku nagiąć i poddać się? czy nam obojętny rozwój warsztatów pracy naszej, dobro rodziny i ojczyzny? O nie i stokroć nie!

Dlatego odzywamy się do prowodyrów krawiectwa polskiego z gorącem wezwaniem rzetelnej współpracy z nami i to nad rozbudową idei naszej reprezentowanej w organizacji jaką jest:

Związek Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą Polską.

Pracy przed nami dość. Program szeroko zakreślony w ustawach naszych. Zarząd Związku na zebraniach swych miesięcznych omawia najważniejsze zagadnienia, które mogą przyczynić się do podniesienia zawodu naszego. Czyni starania o dostawy państwowe i samorządowe, które dotąd otrzymują przeważnie niefachowcy, a dla nas zostają się okruchy. Utrzymuje ścisły kontakt z cechami na prowincji, przez delegatów i referentów, którzy niepomiernie przyczyniają się do podniesienia życia w nich. Odwiedziliśmy już przeszło połowę cechów choćby np. w Wielkopolsce.

Chcąc łatwiej dotrzeć do najodleglejszych zakątków utworzyliśmy np. w Wielkopolsce 8 okręgów, dzieląc się pracą z zarządami okręgowemi, którym zostawiamy najdalej idącą samodzielność. Dotąd odbyły się zjazdy okręgowe w Poznaniu, Jarocinie, Ostrowie, Lesznie, Szamotułach, Bydgoszczy, Inowrocławiu i Łodzi. Na zjazdach tych porusza się obok zagadnień natury ogólnej, również kwestje związane ściślej z życiem i rozwojem zawodu danej okolicy. Zjazdy cieszyły się licznym udziałem, zaś uchwały przeprowadzone dają najlepszą rękojmię, że życie krawieckie wchodzi na nowe tory. Wre ono wszędzie i żywo tętni. A jednak napotykamy w wielu wypadkach na wielką obojętność i gnuśność, dość wspomnieć, że w Wielkopolsce na 51 cechów krawieckich należy zaledwie połowa.

Podnieść również należy, że poza sprawami natury wewnętrzno-organizacyjnej stoi przed nami cały splot poważnych zagadnień do rozwiązania. Pamiętajmy, że jesteśmy nietylko krawcami, lecz również obywatelami, stojącymi na gruncie państwowo-twórczym. Dlatego też Zarząd Związku w ważnych sprawach, czy na własną rękę czy wspólnie z innemi organizacjami rzemieślniczemi dąży drogą ewolucji do uzyskania wpływu na korzystne ustawodawstwo rzemieślnicze. Pozatem nie jest dla nas obojętnem sprawa zakupu spółek surowców — zetknięcie się z produkcją światową — utrzymywanie na wysokim poziomie prasy zawodowej (Przegląd Krawiecki) oraz wiele innych spraw, które znajdą w nas obrońców i orędowników.

Z powyższego widać, że zdziałaliśmy jak na rok pracy wiele. Pozostaje jednak daleko więcej do zdziałania, tak, ale jedynie wtedy, jeśli wszystkie organizacje cechowe do nas się przyłączą. Cechy mogą spokojnie załatwiać swe sprawy lokalne — natomiast do załatwiania spraw o szerszych rozmiarach, nadaje się jedynie organizacja o rozmachu ogólnym, a w tym wypadku:

„Związek Cechów Krawieckich“.

Niżej podpisany Zarząd wybrany zaufaniem ogółu na Zjeździe zeszłorocznym delegatów, wzywa niniejszem wszystkie organizacje cechowe i zawodowe krawieckie do przystąpienia do Związku Cechów Krawieckich. Pracy nie lenimy się, pragniemy przeorywać ugory t. j. usuwać obojętność mas w zawodzie naszym, a złączonemi siłami zdobyć nowe placówki dla zawodu naszego oraz szczęście i zadowolenie dla ogółu, jak i jednostek zorganizowanych.

Pomóżcie nam w tej pracy.

Przystępujcie gromadnie do Związku.

Czekamy na wasze zgłoszenia i wezwania do nowej pracy i nowych czynów.

Pomnijcie, że gromada, to wielki człowiek.

Zarząd Związku Cechów Krawieckich
na Rzeczpospolitą Polską

A. Trawiński, prezes — Poznań, Górna Wilda 61.
A. Nowak, sekretarz — Poznań, ulica Wrocławska 33/34.
K. Kapczyński, skarbnik — Poznań, ul. Łąkowa 13.
J. Ludwiczak, wiceprezes.
Fr. Drabętowicz. Gąsiorowska. K. Krajna.
J. Latnowicz. W. Latoszewski. L. Malecha — Ostrów.
A. Matuszewski — Września. J. Skiba — Gostyń.

Krawiectwo zagranicą a u nas.

Wiadomą jest rzeczą, że najsłynniejszem i najstarszem Stowarzyszeniem złączonych najprzedniejszych firm krawieckich jest Societe Philanthropique des Maitres Taillers de Paris, założona w roku 1834. Jej najsłynniejszym współpracownikiem i dyrektorem był p. Roussel, znany ze swej dobrej i łatwej metody kroju ubrań męskich i damskich, który wyraził się pierwszy, że: „Krój powinien być zupełnie prosty i pojedynczy". Lecz pewną część swojego państwa (klienteli) mody, dla dobra Londynu (Ministers Catting Akademii) utracić musiało!

Od tego czasu ton modom męskim nadaje Londyn; podczas gdy damskim — Paryż.

Jedni są zdania, że krawcy tworzą modę, którzy mają w tem własny interes, drudzy dowodzą, że autorem zmian mody jest ktoś taki (nie krawiec), który w ubieraniu się lubi częste zmiany i posiada przytem gust i pieniądze. — Rację mają ci drudzy! Przypomnijmy sobie tylko angielskiego króla Edwarda, który jako książę Walji był pod tym względem wyrocznią dla mężczyzn i w ubieraniu się nadawał ton całemu światu. — Co on nosił, to nosili wszyscy.

Tak samo zaś dla kobiet, wzór stanowią paryskie aktorki, a nie krawiec Poiret, ani jego koledzy.

Człowiek, umiejący się ubierać, daje naprzykład wskazówki krawcowi — naturalnie dobremu, jak zrobić ma ubranie i gdy ten dobrze zrozumie, to wtedy ubranie będzie gustowne i stanie się wzorem dla innych. Znakomitą propagandę tworzą pod tym względem fachowe gazety — i moda staje się ogólną. A ludziom się zdaje, że to angielski lub francuski krawiec tę modę stworzył. Takie różne ubrania przedstawia się na inauguracje nowego sezonu mody, w skład której wchodzą komisje stałe, klientki wielkich firm, zaufani goście, przedstawiciele firm zagranicznych i krawcy artyści. W przepięknych salonach na dany znak zapalają się lampy i pająki elektryczne, wchodzi orszak młodych kobiet, przepięknie ubranych — bywa ich nawet parę set! Olśnieni widzowie z trudem orjentują się wśród przepychu materji, klejnotów i haftów. Nie wszystkie żywe manekiny są ładne i młode, lecz wszystkie umieją z nadzwyczajną elegancją nosić swój strój. Poruszając się z wdziękiem, ruchy ich są odpowiednie do stylu sukni. — Publiczność patrzy, krytykuje i podziwia.

Gdy już dokonano wyboru, sztab rysowników studjuje style, porównywają, tworzą i rzucają szkice. Tak stwarza się nowa moda!

Po wyjściu z druku takiego żurnala, tysiące rąk szyje i każdy szczegół wykończa się idealnie. Więc krawiec powinien wiedzieć, jak ubrać młodszego, a jak starszego mężczyznę; — jak „fizyka" i w jaki sposób przedstawiciela poważnej instytucji lub urzędu, znać się także na materjałach i dodatkach, by jedno z drugiem harmonizowało.

Czynniki państw zachodnich doceniają rolę rzemiosła w należyty sposób, otaczają sympatją, czego dowodem są liczne szkoły zawodowe. Każdy mając dobre wykształcenie fachowe, zdobyte w szkole, gdy stanie do pracy przy własnym warsztacie, świadom jest siebie, że jest nietylko mistrzem, lecz i kupcem, bo do krawiectwa potrzeba też kupieckiej obsługi, grzeczności i uprzejmej formy w obejściu się z gośćmi. A na grzeczności jeszcze nikt nie stracił. Co do nas krawców, to mamy bardzo często tak grymaśną i wybredną klijentelę, że najspokojniejszy temperament z równowagi wyprowadza. Lecz, aby żadnych nie zrażać, musimy zęby zacisnąć i w jak najgrzeczniejszej formie swe fachowe spostrzeżenia i uwagi jej powiedzieć. Lecz są i tacy klienci, którzy sami nie wiedzą co chcą i w różny sposób dokuczają, lecz mądry krawiec i z takimi swym taktem i uprzejmością sobie poradzi.

Klientela jest coraz więcej wymagająca, a do powodzenia w tym rzemiośle w wielkiej mierze przyczynia się „pokój przymiarek". — Przymiarka kostjumu do jazdy konnej: Siodło męskie czy damskie, pyta uprzejmie kierownik zakładu i na otrzymaną odpowiedź, w okamgnieniu chłopak do posyłek nakłada siodło na eleganckiego, wypchanego konia, którego przy pomocy kółek można według potrzeby ustawiać; dama wygodnie ubiera się i siada na konia, co oznacza, że przymiarka kostjumu przez kierownika zakładu nastąpić może. Trzy ścienne lustra umożliwiają danej osobie dokładnie zaobserwować, czy przymiarka leży dobrze. — Brukselscy krawcy zdobią w różny sposób swe pokoje przymiarek, tak że klientela czuje się jak w domu własnym.

(C ąg dalszy nastąpi.)

Krój modnej marynarki sportowej jednorzędnej.

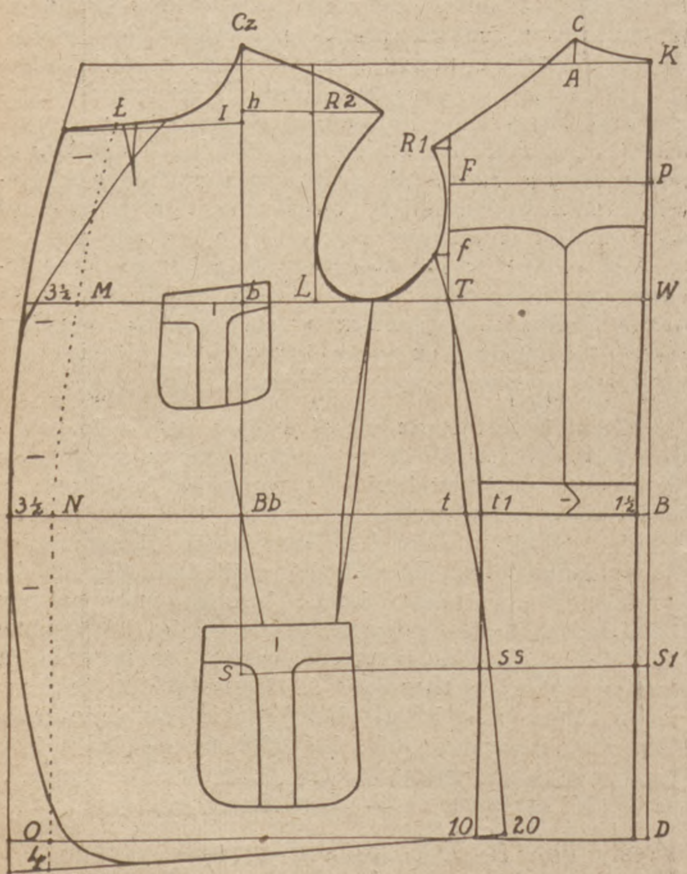
Długość stanu 42 cm.
Objętość przez piersi 92 cm. cała długość 72 cm.
Objętość w pasie 86 cm. objętość w siedzeniu 96 cm.

Głębokość pachy *Cz—b* = 24 cm. oblicza się w sposób następujący:

Połowa objętośći piersiowej 46 cm. i naturalna stanu 42 = 88 cm. : 4 jest 22+2 = 24 cm.

Wysokość grzbietu *K—W* $22\frac{1}{2}$ cm. czyli $1\frac{1}{2}$ cm. krótsza od głębokości pachy.

Połowa szerokości pleców *P—F* = $\frac{1}{5}$ od całej objętości piersiowej = $18\frac{2}{5}$ cm.



I. Plecy.

Ciągnę linię prostokątną *A—K—B—S¹—D*.

K—W = wysokość grzbietu $22\frac{1}{2}$ cm.

P oznacza środek *K—W*.

K—B = długość stanu 42 cm. do *D* cała długość

Teraz ciągnę linje prostokątne od wszystkich oznaczonych punktów.

K—A = $\frac{1}{8}$ od połowy objętości piersiowej i 1 cm. jest $6\frac{3}{4}$ cm.

A—C = 2 cm.

P—F = $18\frac{2}{5}$ cm. *B*—$1\frac{1}{2}$ = $1\frac{1}{2}$ cm.

Teraz ciągnę linję od *K* przez punkty *P—W B—D*

W—T jest szerokość pleców $18\frac{2}{5}$ cm.

Zakreślam linję od *F—T—R¹*.

F—R¹ = 4 cm

T—f = $4\frac{1}{2}$ cm.

2—t¹ = $\frac{1}{3}$ jest 15 cm.

D—10 = jest szerokość pleców w talji i 1 cm. = 16 cm.

II. Przodki.

T—L = $\frac{1}{4}$ objętości piersiowej i $\frac{1}{2}$ cm. = 12 cm

L - b = $\frac{1}{16}$ połowy objętości piersiowej, mniej $\frac{1}{2}$ cm. = $7\frac{1}{6}$ cm.

W—M = $\frac{1}{2}$ objętości piersiowej i 6 cm = 52 cm.

Od *b* i od *L* ciągnę linję prostokątną w górę od *L—S* na dół.

b - Cz jest głębokość pachy = 24 cm.

Cz—I = $\frac{1}{3}$ wysokości grzbietu.

I—h = 1 cm.

I—Ł $\frac{1}{4}$ połowy objętości piersiowej = $11\frac{1}{2}$ cm.

Od *h* kreślą linję poziomą w kierunku pleców.

Odmierzam *C - R¹* i przenoszę na punkt *Cz—R²* minus 1 cm.

Ciągnę linję wyrównującą ramię i w około pachy.

$\frac{1}{4}$ objętości w pasie jest $21\frac{1}{2}$ cm.

Mierzę od *Bb—N* = $\frac{1}{4}$ objętości w pasie = $21\frac{1}{2}$ cm.

Odmierzam szerokość pleców od *2—t¹* = 15 cm., przykładam owe 15 cm. na punkt *N* i mierzę w kierunku punktu *t*, pół objętości w pasie = 43+6 = 49 cm.

Objętość siedzenia wynosi 96 cm.

Wysokość siedzenia oblicza się: długość stanu 42 cm i $\frac{1}{3}$ od 42 = 13 cm, razem 55 cm.

Mierzę od *K—S¹* 55 cm., oznaczam punkt wysokości siedzenia i zakreślam linję w kierunku *S*.

Odmierzam szerokość pleców na linji siedzenia = 15 cm., przenoszę owe 15 cm na punkt *S* i mierzę do punktu *ss*, $\frac{1}{3}$ siedzenia = 32 cm.

O—4 przedłużam o 4 cm

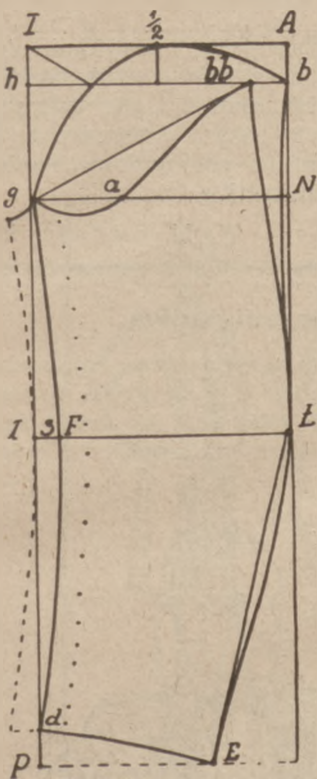
N do brzegu = $3\frac{1}{2}$ cm.

i od *M* także $3\frac{1}{2}$ cm. na zakład.

Resztę wykończam jak wzór.

Fr. Drabętowicz.

Rękaw do marynarki sportowej.



Ciągnę linje prostokątne $I—A—P—Ł$.

$I—A$ jest $^1/_2$ objętości pachy = 23 cm. następnie dzielę to znów na połowę = $11^1/_2$ cm.

Od $I—g$ jest $11^1/_2$ i 2 = $13^1/_2$ cm.

$I-h$ jest $^1/_4$ od $I—g$ = $2,^8$ cm., to samo od $A—b$.

Następnie ciągnę linję do $i—g$, przykładam miarę szerokości pleców $18^2/_5$ cm na punkt h, poczem mierzę do $ł$ długość i to miarę wziętą do łokcia i do dołu.

Przy $ł$ wchodzę 3 cm.

Od P wgórę odmierzam 3 cm.

Od g do b odmierzam 23 cm, tu oznaczam spodni rękaw.

g a jest $^1/_8$ od $g—N$ $h—2 = 11^1/_4$.

Poczem rysuję wokół kulę i spodni rękaw. W końcu łączę $d-E$ = $15^1/_2$ cm. Resztę wykończam jak wzór. Fr. Dr.

Wielki czy mały zapas materjałów.

Od poważnego właściciela interesu krawieckiego na miarę odbieramy następujące pismo:

Sezon wiosenny ruszył się. To też przekonałem się w praktyce, że zasada jakiej od wielu lat hołduję, znakomity rezultat przynosi. Na ostatnim zebraniu cechu bowiem gawędziliśmy z kolegami, czy odpowiednio do wymogów gospodarczych — należy utrzymywać większy zapas materjałów na składzie, czy też mniejszy.

Na pytanie to trudno dać stereotypową odpowiedź, a jednak traktując sprawę ze stanowiska kupieckiego trzeba sobie o niej wyrobić sąd własny i w myśl tego postępować. Znałem cały szereg kolegów, którzy dawniej, stosownie do rozwoju interesu, dosyć poważne zapasy materjału utrzymywali, dziś jednakże niestety zadawalają się już niewielu kuponami. Koledzy ci sądzą, że utrzymywanie większych zapasów materjału nie rentuje się i wolą raczej zrezygnować z niejednego zamówienia, aniżeli ponosić ryzyko, złączone z trzymaniem większych zapasów materjału.

Osobiście jestem wręcz przeciwnego zdania. Chociaż bowiem posiadał kto dawniej większe zapasy materjałów, ten winien stanowczo, jeśli go nadzwyczajne powody do tego nie zmuszają i dziś posiadać poważny skład, jeżeli nie zwiększony, to przynajmniej tak jak ongiś. Przyjrzyjmy się bowiem konkurencji naszej, która jest straszną i zasobną w ogrom zapasów. Pozatem stoi za nią kapitał zorganizowany i międzynarodowy. Mamy tu na myśli konfekcję. Przyjrzyjmy się zapasom hurtowników oraz detalistów tejże branży, a przyjdziemy do przekonania, że i nam skromnym krawcom należy się utrzymywać taki zapas materjałów na składzie, któryby unaocznił klienteli naszej, że każdy z nas odpowiednio do możności dąży do rozszerzenia swego warsztatu pracy. Gustowne wykonywanie zamówień samo nie wystarczy bowiem, lecz trzeba przedewszystkiem utrzymywać w należytym porządku odpowiedni wymogom dobór różnych gatunków materjałów. Wtedy jedynie wzbudzimy pośród klienteli pełne zaufanie.

Odbiorcy nasi — przy tak pojętym przez nas rozumowaniu — muszą przyjść do przekonania, że nie konfekcja przyczynia się do podniesienia zewnętrznego kultu człowieka, lecz krawiec przyjmujący zamówienia na miarę i wykonywujący je podług gustu i smaku swego klienta, oraz stosownie do wymagań i wskazań mody. Dlatego też zaleca się posiadać jaknajwiększy zapas materjałów. Kto tego z powodów finansowych uczynić nie może, winien przynajmniej obok materjałów stałych mieć kolekcję prób renomowanej firmy. O adresy firm zasługujących ze względu na dobroć towarów i korzystne ceny nie trudno, gdyż wskazuje je w każdym numerze organ nasz „Przegląd Krawiecki“. Wogóle winna się wyrodzić wśród nas zasada, że tylko te firmy należy nam popierać, które w „Przeglądzie Krawieckim“ się polecają. To też słusznie na ostatnich Zjazdach Okręgowych uchwalono rezolucje, dotyczące popierania tylko tych firm, które w piśmie naszem się ogłaszają. Wojciech Kulesza.

Frak i jego wykonanie.

Na naczelnym miejscu utrzymuje się jak zawsze frak (wytwornik, strojnik) i to frak czarny, służący za tło różnobarwnym toaletom damskim.

Odmiany co do fraka zachodzić mogą w szerokości kołnierza i klap, może być i szalowy, jednak zawsze całość fasonu wysmukła. Szal nakryty jedwabiem albo do brzegu, albo na 2 cm od brzegu, najodpowiedniejszy dla młodych panów w towarzystwie i na balach, w poważnych i urzędowych uroczystościach. Szal ustąpić musi miejsca fasonowi z doszywką (rabatą).

Pod klapą z obu stron po 2 dziurki dla ozdoby. Fraka bowiem nie zapina się, chyba ściąga podwójnym guziczkiem. Wyjątkowo panowie otyli mogą zapinać frak, aby się nie wydawali, że wyrośli z fraka.

Jeżeli fason z doszywką nakryty jedwabiem aż do brzegu, w naszyciu dziurek się nie robi, chyba jedna zapasowa do kwiatka, jeżeli zaś naszywka (rabata) ma być z dziurkami, dziurek robi się na klapie trzy, a jedwab dochodzi tylko do dziurek. Na ramionach podkładów z waty unikać, chyba że wadliwa budowa wymaga koniecznie. Rękawy względnie szerokie, napięstki (mankiety) albo na 9 cm wysokości delikatnie ręką przeszyte, albo na 8 cm nakładane, w obu wypadkach z rozporkiem i 2 dziurkami i guzikami. Spódnica obcisła, dolny brzeg od kątów przodem przytępionych obcięty poziomo. Długość fraku do kolan.

Kamizelka (przednia) frakowa (wytwornika, strojnika) przeznaczoną jest do ożywienia ubrania i bywa z jedwabiu przeważnie białego lub też z tego samego materjału co frak.

Krój kamizelki jednorzędny i szalowy z silnie wygiętym na trzy lub cztery guziczki zapinany.

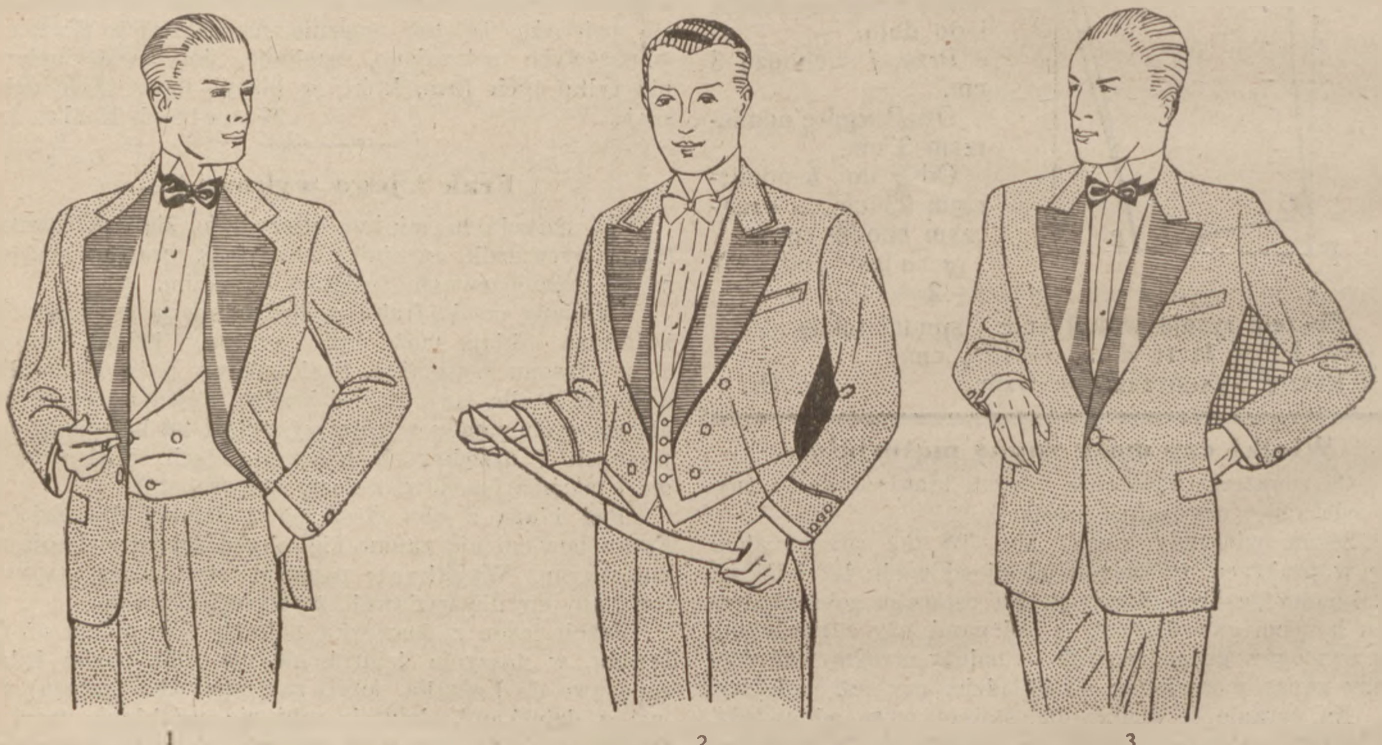
Frak krojem różni się o tyle od żakietu (surduta), że niema w przodzie połów czyli całej spódnicy, tylko trzecią część. Przodek fraka jest o 2 cm węższy jak u surduta i klapy ostro w kąt. Klapa powinna u góry być ostro zakończona. Klapy są w lepszem wykonaniu jedwabiem kryte, mogą być też w połowie jedwabiem ozdobione lub w wykonaniu zwyczajnem bez jedwabiu.

Dziurek w modnych frakach się nie robi, tylko guzik podwójny się przyszywa pod spodem w obsadzeniu dziurki, za pomocą którego frak się spina.

Amerykańskie stroje towarzyskie.

Wychodząc z założenia, że obowiązkiem postępowego pisma zawodowego jest informowanie nietylko o strojach u nas noszonych, lecz również i zagranicą, nawet w krajach zamorskich, podajemy dziś dwie ilustracje smokinga oraz fraka, powszechnie w Ameryce noszonych. Wynika z tego bowiem różnorodność strojów tamtejszych oraz fakt, że fraka używa się tamże w tym samym stopniu, co u nas, to znaczy tylko do większych uroczystości, smoking natomiast jest panem sytuacji.

Przy badaniu szkiców podanych podpada, że wykonanie ramion jest bardzo szerokie i dobrze watowane. Jest to specyficzna właściwość mody amerykańskiej, głęboko tamże zakorzenionej, która tylko na czas krótki straciła w Ameryce prawo obywatelskie. Podnieść należy, że tylko bardzo krótki czas przykrawano węższe ramiona, watowano natomiast bardzo kule na rękawach.



1 2 3

Była to moda tylko przejściowa. W żadnym wypadku nie rezygnuje Amerykanin prawie nigdy z waty. Dalsze charakterystyczne objawy, to ostre zakończenie talji, wąsko skrojone biodra oraz bardzo szerokie wylogi.

Przy figurze 1 zauważyliśmy, że do smokingu nosi się białą kamizelkę i to u góry na dwa rzędy do zapinania, zakończenie natomiast dołem wypada na jeden rząd. Obok zwykłego fasonu fraka wykonuje się tamże i z fasonem spadającym, zaś skutkiem szerokich wylogów i kieszeni na piersiach wypada przodek dość szeroko. Tak wykonany frak pięknego wyglądu i oku miłego nie sprawia, gdyż uwidocznia się kieszeń do połowy zakryta, co ogromnie psuje harmonijną całość sztuki oraz smak estetyczny.

Przy fraku (fig. 2) ujawniają się trzy niezwykle czynniki cechujące jaskrawą wybujałość Amerykanina i tak dwa wcięcia na przodku, z których drugie dość na front wysunięte, dalej wystająca poniżej brzegu fraka kamizelka, oraz rzecz trzecia kołnierz 6 mm od brzegu stebnowany, podobnie jak kieszeń na piersiach i mankiety na rękawie.

Podpada również bielizna, jaką Amerykanin do ubrań powyższych nosi. Amerykanin zwykł nosić dla wygody swej kołnierzyk jaknajniższy, gdy tymczasem przy strojach towarzyskich używa kołnierzyka dość wysokiego, zaś ze względu na zaokrąglone mankiety wykonuje się rękawy nieco krótkie.

W. M. Zdrojecki.

Ustawa Przemysłowa.

Rozumiejąc doniosłość jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie ustawy przemysłowej, zwrócono się do Min. Przemysłu i Handlu, celem zasięgnięcia informacji jak dalece sprawa postąpiła naprzód i kiedy należy się spodziewać wprowadzenia ustawy w życie.

Naczelnik wydziału rzemiosł w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, p. Hauszyld udzielił w tej materji wyjaśnień z całą życzliwością i uprzejmością.

Na pytanie: jak daleko postąpiła sprawa ustawy przemysłowej — p. naczelnik odpowiedział:

Ustawa przemysłowa jest już w Radzie prawniczej i niezadługo ujrzy światło dzienne. Ustawa ta wejdzie w życie w rok po jej ogłoszeniu.

— Czy w tej ustawie najważniejszy postulat rzemiosła o dowodzie uzdolnienia zawodowego został uwzględniony?

— Tak jest — mówi p. naczelnik Hauszyld, od projektu uzgodnionego przez rzemiosło niema zasadniczych zmian.

— Czy cechy będą jednolite?

— Ustawa będzie przewidywała dowolność tworzenia cechów w jednym okręgu pomijając jednakże przymus.

— Jakie warunki i widoki ma rzemiosło w osiągnięciu kredytów?

— Kredytu dla rzemiosłaa udziela P. K. O. o rządowym kredycie dla rzemiosła narazie niema mowy.

Z powyższej rozmowy wynika zatem, że „dowód uzdolnienia" został zachowany, zaś przymus cechowy nie uzyskał aprobaty rządu.

Krótkie spodnie.

Propozycje modnisiów francuskich.

Rzecz nader ciekawa. W ostatnich dwóch numerach pisma naszego, pisaliśmy dobitnie o objawiającej się ewolucji w modzie męskiej — t. zn. powolnej przemianie mody. Ewolucja jest przeciwstawieniem rewolucji, która silny wywołuje odruch w życiu politycznem, społecznem, czy nawet i w kierunku mody.

A tu nagle wiadomość z nad Sekwany nadchodzi do nas, że szereg twórców mody pragnie uczynić w modzie skok rewolucyjny, to jest chcą nagłej zmiany w modzie męskiej. Długie spodnie mają zniknąć w czeluściach przeszłości. W czasie największych wynalazków, w czasie rozwijających się modnych tańców, w czasie panowania auta, motocyklu i aparatu lotniczego, wydaje się zapalonym zwolennikom krótkich spodni, że długie spodnie są w tych warunkach takim samym nonsensem, strupieszałym i niewygodnym przeżytkiem, jak długie spodnie spódnice, zwisające aż na ziemię.

W poczuciu obowiązku podajemy Szan. Czytelnikom naszym kilka ilustracji charakteryzujących najnowsze



propozycje francuskie. Z całym spokojem oczekujemy, czy zamierzenia powyższe się utrwalą, uzyskawszy prawa obywatelskie, czy też przejdą bez echa głębszego.

Nadmienić wypada, że szereg firm poważnych w Paryżu, do zapatrywań tych się przychyliło, forsując modę, której nie można odmówić i wielu stron praktycznych, oraz że ona głosi nam starą zasadę:

„wszystko to już było!"

Odczekajmy więc co będzie. K. K.

Historja i rozwój Singera maszyny do szycia.

Ludzkość w cywilizacyjnym pochodzie swoim po przez wieki wysila się przeważnie w dwóch kierunkach. Jeden dąży ku uszczęśliwieniu społeczeństw przez ułatwienie warunków życia, przez dostarczenie jak największej sumy wygód i uproszczeń w życiu codziennem — czyli korzystanie z dobrodziejstw, wynikających z rozmaitych odkryć i wynalazków. Drugi — to zmechanizowanie czynności rąk ludzkich, zastąpienie pracy ludzkiej maszynami, oszczędzanie tym sposobem trudu, zdrowia, czasu, siły i pieniędzy.

Z jednej więc strony wysila się umysł ludzki na zużytkowanie sil natury, na wykorzystanie ich dla swoich potrzeb, a przyznać trzeba, że udało się to pod wielu względami; udało się bowiem wydrzeć wiele tajemnic naturze i skierować odkrycia te na drogi żądane i pożyteczne, udało się opanować lądy, wody i powietrze, uczynić je podwładnymi woli i rozkazom człowieka i wyzyskać dla jego celów. Działo się to i dzieje, co prawda kosztem wielkich poświęceń, często bywa okupione cierpieniem, zdrowiem, kalectwem, nierzadko i ofiarą życia. Ale genjusz wynalazcy wciąż uparcie dąży naprzód, a nagrodą jego to — że posunął naukę, wynalazki, odkrycia, warunki życia ludzkiego o jeden mały szczebel, o jedną małą piędź ku lepszemu.

Tak samo i w kwestji zmechanizowania pracy. Jeżeli uprzytomnimy sobie ewolucje rozmaitych maszyn tkackich, przędzalnianych i t. d., otrzymamy olbrzymi obraz postępu i ułatwienia i z czcią pomyślimy o tych, osobnikach, którzy do tego się przyczynili.

Pomiędzy wynalazkami, najbardziej przyczyniającymi się do ułatwienia bytu i pracy ludzkiej — nie ostatnie miejsce zajmuje maszyna do szycia.

Jak ważnem i koniecznem, jak niezbędnem w życiu kulturalnem musiało być to zagadnienie, jak żywo zajmowało umysły ludzkie, jeżeli mamy dowody, że już w 1755 roku, Anglik, niejaki Karol F. Weisenthal zabiegał o patent na maszynę do szycia. Maszyna jego miała igłę o dwu spiczastych końcach, a uszko w środku. W 1790 roku Anglik, Tomasz Saint, otrzymał patent na wynalazek maszyny do szycia. Człowiek ten rozumiał widoczne ku temu potrzeby, bo jego maszyna posiada już płytę poziomą, ramię nad nią i prostopadle umieszczoną igłę. W 1804 r. znów Anglicy — Tomasz Stone i James Henderson demonstrowali maszynę do szycia; w 1814 r. wiedeńczyk, Józef Maderperger skonstruował maszynę o dwóch igłach, która szyła nieźle, ale miała rozgłos tylko jako ciekawa nowość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak poprawić błędy przy dużej sztuce.

Pisaliśmy kiedyś obszernie o koniecznych poprawkach ujawniających się w trudnym zawodzie naszym. Podnosiliśmy tylekrotnie, że przy wielkich poprawkach i zmianach jest rzeczą konieczną czynić je z wielką starannością Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w pierwszym rzędzie stwierdzić należy już przy przymiarce skąd i przez co błędy powstały, czy przez niedbały krój, kiepską przymiarkę lub nieakuratne wypracowanie. Stwierdzenie wszystkiego nie jest tak łatwem jak się nieraz pozornie wydaje. W wielu wypadkach bowiem ujawnia się błąd nie w właściwem miejscu, lecz w kierunku przeciwnem. Dlatego też nie trzeba zmiany przedsiębrać koniecznie zawsze tam, gdzie błąd się okazuje, lecz w pierwszym rzędzie upewnić się, czy nie należałoby powodu wyszukiwać w innem miejscu. Naturalnie niema reguły bez wyjątku.

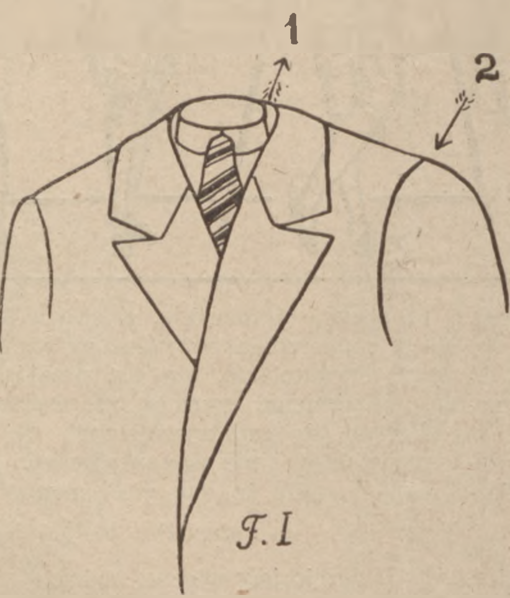
Powód. Powodem tegoż jest, że sztuka przylega za mocno na ramionach.

Jak poprawić? Poprawić można tylko przez rozpuszczenie w szwie naramkowym 1—2 cm. Błąd bowiem powstał wskutek upięcia naramnicy szpilkami rękawa, po wszyciu rękawa natomiast powstaje oczywiście odnośny błąd.

Figura druga uwidocznia błąd, a mianowicie odstający na karku kołnierz. Widzimy, że wysokość jego jest dobra.

Powód tkwi w spodniej części kołnierza, który jest za długo naszyty przez plecy względnie za mało zaprasowany. Błąd ten jest łatwiej poprawić jak znaleźć właściwy powód jego. To, że kołnierz odstaje, może polegaać i na tem, iż partja sztuki w czubie przy karku jest za obszerna, ale o tem błędzie przy innej okazji.

(—) A. Nowak.



F. I



F. II.

Starsi koledzy, którzy w praktyce już doświadczyli, ile czasu poświęcić trzeba na poprawki wiedzą doskonale, że zmiany potrzebne należy zauważyć już i usunąć przy pierwszej przymiarce, przy drugiej bowiem poprawianie i usuwanie ich jest już trudniejsze, natomiast najtrudniej przy już wykończonem ubraniu.

Błędy są najrozmaitsze a uwydatniają się odstawaniem sztuki od figury, przez fałdy podłużne, poprzeczne i skośne. Błąd każdy trzeba koniecznie i to najdokładniej zbadać i usunąć go. Weźmy bodaj pod uwagę naprzykład, że sztuka jest za obszerna, względnie tworzą się podłużne fałdy lub poprzeczne, sztuka jest za ciasna względnie jest w niej nieodpowiedni balans. Wszystko to krawiec postępowy musi brać pod uwagę.

Kto pilnie śledzi rysunki podawane w piśmie naszem, ten z biegiem czsau musi poznać błędy wszystkie, a teoretycznie je znając w życiu praktycznem da sobie z usunięciem ich łatwo radę.

Korzystajcie więc z uwag naszych.

Podajemy dziś dwa rodzaje błędów i to kołnierz odstający od szyji oraz nie bardzo przylegający na karku.

Figura pierwsza przedstawia błąd w ten sposób, że kołnierz odstaje od szyji na ramionach. Gdy sztuka jest zapięta przylega dobrze na ramionach, natomiast gdy się jej nie zapnie, przodki wiszą jakby sztuka była wykonana nie na odnośnego klienta.

Kto ma prawo otworzyć warsztat rzemieślniczy?

Zgodnie z nową ustawą przemysłową ten tylko będzie miał prawo otworzyć nowy warsztat rzemieślniczy, kto odbędzie termin u mistrza, ukończy szkołę dokształcającą, złoży egzamin czeladniczy, a następnie wykaże się trzyletnią praktyką.

Prawo otwarcia warsztatu nie daje mu jeszcze prawa szkolenia uczniów. Przywilej ten nabędzie on dopiero po zdaniu egzaminu na mistrza przed specjalną komisją Izby Rzemieślniczej, która będzie się znajdować w każdem województwie.

Wskutek tego rzemieślnik otrzymuje prawo szkolenia czeladników dopiero po wykazaniu się, że jest istotnie mistrzem w swoim zawodzie.

Społeczeństwo może być więc spokojne. Liczna rzesza terminatorów, około 250.000 młodzieży obojga płci, znajduje się pod opieką ludzi wyszkolonych i do tej pracy całkowicie przygotowanych.

Jeżeli bowiem społeczeństwo łoży tak znaczne sumy na szkolnictwo powszechne i taką opieką je otacza, to koniecznem jest, aby dalszem wychowaniem młodzieży zajmowali się wyłącznie ludzie, posiadający do tego odpowiednie kwalifikacje.

Uwagi przy zakupie towarów.

Jednym z kardynalnych warunków powodzenia krawca, to umiejętność rozpoznawania dobroci towarów, potrzebnych do uszycia ubrań, sukien, płaszczy i t. p. Towar nawet może być i tani, ale jego dobroć powinna być odpowiednią i taką — ażeby krawcowi nie utrudniał egzystencji i nie zabierał zbyt wiele czasu. Znaną jest przecież rzeczą, że towar często bardzo drogi, tyle umęczy krawca i zajmuje mu czasu, jak dwa ubrania z towaru, odpowiedniego do wyrobu.

To też mówi się ogólnie, że towar dobrze kupiony, najłatwiej się sprzedaje i najlepsze daje zyski.

Omyliłby się ten, ktoby sądził, że rozpoznanie dobroci towaru, to rzecz prosta i łatwo pojęta. Przeciwnie są krawcy, którzy całe życie nie nauczą się tej sztuki, często dla braku zainteresowania się temi sprawami, a przeważnie i dlatego, że ani w nauce, ani jako czeladnicy nie mieli sposobności korzystania z tej tak ważnej wiadomości z dziedziny krawiectwa.

Nawiasem wspomnieć należy, że zainteresowanie uczniów w szkołach dokształcających tym przedmiotem nauki jest bardzo nikłe. Rzemieślnicy bowiem dotąd jeszcze zbyt małe mają wpływy na plan nauki szkół uzupełniających, która skutkiem tego może nawet nie ze złej woli utrudnia rzemiosłu dostarczenie doborowego materjału w uczniach. To też z przykrością podnieść należy, że taka polityka szkolna jest błędna. Szkoła dokształcająca winna więc przynajmniej w połowie biegnąć po linji potrzeb wykształcenia rzemieślniczego, idąc ręka w rękę z warsztatami mistrzów. Są wprawdzie pewne przebłyski w kierunku naprawy i zmiany, lecz początki bardzo słabe, gdyż dotychczasowi nauczyciele rzemieślnicy w szkołach dokształcających — choćby to byli i ludzie najzdolniejsi z dziedziny danego rzemiosła — to bąbelki na wodzie, zależne od rozmaitych kaprysów ubocznych. Czeladnik również pozbawiony pod względem dalszej nauki wszelkiej opieki, gdyż kursy urządzone ze skromnych składek cechowych, czy innych towarzystw, są niewystarczające. Ale czas powrócić do rzeczy, której nie można na łamach pisma naszego przeprowadzić praktycznie, co byłoby najodpowiedniejsze, lecz tylko obrazowo pisanem słowem.

Zacznę od towarów wierzchnich. Towar, który kupujemy, zawiera tysiące wad i błędów, których uniknąć, a nawet rozpoznać nie można. To też przy zakupie niech każdy krawiec, bez względu na to, czy ma towar na składzie, czy też chodzi towar kupować z odbiorcami, a nawet ten, któremu przyniosą towar już zakupiony, niechże o zasadzie powyższej pamięta. Wszyscy przecież winni mieć zainteresowanie w dobroci towaru.

Może ktoś powie, że krawcowi, który robi ubranie z dostarczonego towaru, jest rzeczą obojętną, jaki towar dostaje. Kto tak twierdzi, ten jest w błędzie. Leży to zresztą i w naszym interesie, gdyż przy towarze i dodatkach trudniejszych do przerobienia, musi być i cena za wykonanie ubrania wyższą. Któż to z nas nie przechodzi w praktyce, że musi wyrabiać towar, z którego ubranie wypada tak, jak to mówimy, po naszemu — tylko „dać ubraniu kij, a samo pójdzie".

Ileż to towarów się wstępuje, ile znów są tak nieugięte, że ciepło żelaza choćby gorącego i siła krawca-olbrzyma nie uciągnie, albo niezaprasuje, ani źdźbła. Spostrzegamy też nieraz, iż towar przyniesiony przez klienta zmienia się, a klient podejrzliwie patrzy na krawca, czy mu nie dał innego towaru. A ileż pracy ma krawiec z zrobieniem ubrania, którego towar się wstępuje, a płótno pod waterunek nie albo odwrotnie. Gdy figura normalna, to jeszcze pół biedy, ale gdy trzeba towar nadciągać, czy dostosować do figury, cóż to wtenczas za męka. Zaleca się zatem każdy towar, a nawet i dodatki, które klient przynosi — w jego obecności przeprasować ostrą parą, ażeby uwidocznić jak będzie ubranie wyglądało. Uniknie się niejednej przykrości i wymówek.

Uważajmy zatem bardzo na jakość towaru i na jego dobre i złe właściwości. Najlepiej badania przeprowadzić na próbach. Próbę należy położyć na kawałek papieru i ołówkiem oznaczyć brzegi próby, przez co uzyskujemy wielkość próby. Następnie należy próbę towaru ostrą parą przeprasować. Jeżeli towar się wstępuje, to możemy stwierdzić zaraz, kładąc próbę na ów kawałek papieru określony ołówkiem. Towar wstępujący się, będzie oczywiście w próbie krótszy, a bardzo często i węższy. Zbadać należy dalej wygląd towaru po przeprasowaniu, gdyż wiemy z praktyki, że towar nieprasowany jest po części gładki, a przeprasowany mniej lub więcej włochaty. Należy następnie próbę towaru wysuszyć i w rękach badać i wyczuć jego uchwyt. Towar dobry w uchwycie ręką jest przeważnie miękki, a gorszy szorstki, chociaż niema reguły bez wyjątku, gdyż jest czasem odwrotnie. Krawcy mają coprawda dłoń od trzymania żelaza stwardniałą — ale palec wskazujący i wielki, któremi trzyma igłę, są zawsze delikatne i dlatego temi dwoma palcami można miękkość i jakość najlepiej rozpoznać. W całej sztuce towaru uchwyt i zgniecenie całą ręką ma dwojakie znaczenie. Raz rozpoznaje się jakość towaru, a dalej uwidoczni się to, czy towar się mocno gniecie lub nie, i czy w kilku minutach po zgnieceniu takowe znika lub nie.

Następnie bada się towar, czy jest dość spoisty, to jest, czy się nadmiernie nie rozciąga. Wypróbowanym sposobem jest uchwycenie towaru obiema rękami i to znów palcami wskazującym i wielkim, złożonemi tuż przy sobie. Przegięcie towaru w tym uchwycie zdradza dokładnie siłę trwałości towaru. Zdarza się nieraz, że przy takiej próbie towar pęka, lecz nie zawsze pęka w uchwycie poprzecznym, za to częściej w podłużnym. Zdarza się i to, że na oko towar solidny w palcach się rozchodzi zupełnie. Nadzieranie towaru z wszystkich stron wydaje rozmaite rezultaty, zatem takie badanie nie zawsze jest miarodajne.

Poczem badać należy nitki podłużne i poprzeczne, tak co do ich wytrzymałości i uważać, czy sposób przerywania nitki jest ciągliwy czy krótki. Gdy nitka przy rozrywaniu jej rwie się długo i zostawia dłuższe włosy, można uważać ją jako wełnianą. Nitka rwąca się krótko i miękko, to po części wełna sztuczna, bo przerabiana ze starych gałganków wełnianych. Wreszcie mocna nitka, a rwąca się krótko, to bawełna. Taka mieszanina w towarze, to prawie najgorszy towar dla krawca, gdyż każda z tych nitek innego gatunku ma swe właściwości zupełnie odrębne, i stąd jest też niejednolity wpływ wyrobienia przy szyciu ubrania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dział krawiectwa damskiego.

NIECO O MODNYCH KABATKACH.

Rozważając sprawę mody ostatniej trudno pomyśleć, aby kostjumy mogły być z programu sezonu wykreślone. A jednak rzecz dziwna, że mówi się wszędzie najchętniej o płaszczach, kompletach, podnosi się ich praktyczność; ale dlaczegoby moda miała tworzyć same tylko rzeczy praktyczne, kiedy mamy możliwość spełnienia wobec niej, wobec ciągle pożądanych zmian, tyle w nas pokładanych nadziei. W tym też kierunku kroczy moda obecna, która nie jest wybujałą, a jednak daje nam wiele możności do różnych kombinacji. Przyznać trzeba, że kostjum robi zawsze wrażenie świeższe, jest wzorem lokkości wiosennej i czyni postawę kobiecą młodszą. Płaszcz zaś jest strojem poważniejszym i spokojniejszym. Młodzież zwłaszcza winna raczej ubierać się w kostjumy, niżli w płaszcze, gdyż wiek nie żąda dostosowania się do praktyczności, tylko do tego, w czem, jak to mówią, jest komu do twarzy. Młoda kobieta winna się przecież umieć światu przypodobać.

W sezonie obecnym ujawniło się kilka bardzo ładnych modeli. Należy jednakże zwrócić uwagę, że większość kostjumów nie powinno się wykonywać z jednego materjału, najgustowniej bowiem wygląda klientka w kombinacji, stworzonej z odrębnych materjałów na kabatek i spódnicę. Taki zespół materjałów posiada i stronę praktyczną, gdyż można naszym mniej miennym odbiorcom zalecić przeróbkę niemodnej części na modną, z dodatkiem drugiej części nowej.

Dobrze reprezentuje się naprzykład jasna spódnica i ciemny kabat, albo spódnica z materjału w kratę, kabat zaś jednobarwny (fig. 166). W doborze kolorów, by wytworzyć gustowną całość, winien krawiec lub krawcowa przedewszystkiem pokazać swój smak, a nawet artyzm i tworzyć rzeczy żywe, a nawet wesołe, a nie ponure. Ze stroju kobiecego winna w każdym wypadku, zwłaszcza u młodszych, tryskać nie przesadna powaga, lecz młodość i życie.

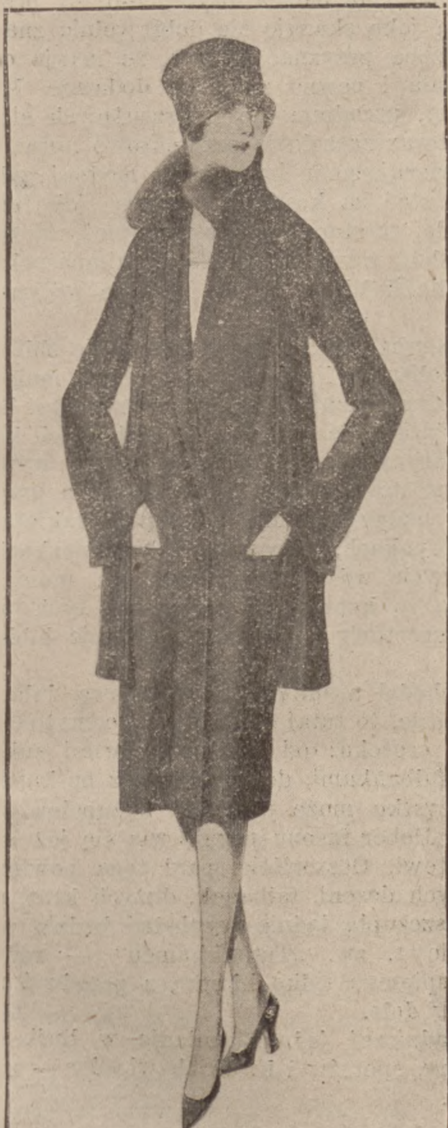
Główną rolę przy kostjumach odgrywa przedewszystkiem krój. Należy podkreślić koniecznie dwie rzeczy: Najpierw spódnice są stale krótkie, z wyglądu nawet wąskie, a jednak bokami rozszerzone nieznacznie wachlarzami lub fałdami. Co się tyczy kabatków, to krój ich jest prawie że prosty, trochę do talji, zaś boki nieco opięte i krótkie. To są główne oznaki obecnie panującej mody co się tyczy kostjumów.



164 165 166 167

Angielskie kostjumy propagują męski fason, smokingowy, kabatek po części z lamowanemi brzegami. Moda obecna jednak trzyma się głównie kroju i fasonu francuskiego, ze względu na swą lekkość i miękkość w wypracowaniu kabatu, to jest bez przyprasowanych wyłogów i kołnierzów, uszytych bez przeszywanych wkładek. Kostjumy po większej części z pojedyńczemi bluzkowemi kołnierzami. Proste kabaty odznaczają się w części tem, że mają przestebnowane szewki przy przodkach, po większej atoli części są przodki gładkie i proste. Przy przodkach przeciętych robi się często wypustkę z innego materjału, np. z takowego od spódnicy, choćby materjał był i w kratę. Tym sposobem stały się

przy kostjumach garnirowane kieszenie prawie że czemś koniecznem (fig. 166). Wykonuje się również skośne nacięte kieszenie, które nadają się zwłaszcza do krótkiego kabata. W modzie obecnej nie brak również i ozdobnej patki, która kabat z boku poniekąd podkasuje. To podkasanie jest całkowite lub widoczne tylko na plecach. Jeżeli podkasanie jest całkowite, to kabat przedstawia się nam prawie jako bluza, która posiada bardzo krótki stan, a szeroki pas zapinany z przodu na kilka guzików. Ta dolna część kabata podobna jest nawet do szerokiego pasa, gdyż ciasno opina boki (fig. 164). Górna



część zwężana do pasa w ten sposób, że nad pasem tworzy się w pewnych odstępach na 5—7 cm wysoko odstebnowane zakładeczki. W ten sposób zwęży się kabat na biodrach do akuratnej miary. Rzecz jasna, że krój musi być bardzo dobry, aby kombinacja bluzkowego kabata wypadła pięknie i gustownie. Niekiedy jest kabat w plecach gładki i równy, tylko z przodu nieco podkasany. Toż podkasanie wytwarza się kilku ozdobnemi zaszewkami, które położone z boku, to jest mniej-więcej tam, gdzie się naklada kieszenie.

Moda obecna daje więc krawcowi wiele możliwości w tworzeniu własnej fantazji. Zobaczymy więc w najbliższej przyszłości, ile też w sezonie obecnym z przywilejów nam z natury nadanych skorzystamy.

W sezonie obecnym wykonywać będziemy również kabaty dość długie, sięgające nawet 10—15 cm powyżej dolnego zrębu spódnicy. Wiele pań gustuje nawet w tej formie kabata. Tego rodzaju kabaty mają i tę właściwość, że nosi się doń suknię uszytą z tej samej materji lub z podobnej kombinowanej. Długi kabat kostjumowy musi cechować na zewnątrz dobry i akuratny krój, może być również ozdobiony eleganckiem stebnowaniem, głównie z boku tak, że z tegoż tworzyć można różne wzory.

Prawie, że najnowszym wynalazkiem są kabatowe przerzutki, czyli płaszcze bez rękawów, narzucane na angielską suknię (fig. 168). Nie można twierdzić, że kombinacja ta jest nie gustowna, przeciwnie jest ona nawet przepiękna we formie i wyrazie, a jednak szkoda, że stanie się ozdobą niestety tylko „modnisiek“ oraz tych, które sobie na podobne „wybryki mody“ pozwolić mogą przedewszystkiem już ze względu na pewną niepraktyczność przerzutki. Prawdę mówiąc, przerzutki wspomniane nie są ani nadzwyczajnością ani nowością, gdyż np. na Riwierze uzyskały one już w roku zeszłym nieco praw obywatelskich, zaś w tym roku pragnie moda narzucić je miastom. Zdaje się jednak, że niepraktyczność ich nie pozwoli nam — twórcom strojów kobiecych — naszym klientkom nawet o nich wspominać.

A. Trawiński.

Paryskie mody wiosenne.

To, co obecnie krawcy paryscy przygotowali dla klientek, wyjeżdżających na południe, będzie wskazówką dla mody wiosennej i letniej. Wielką nowością są kamizelki aksamitne w różnych kolorach do sukien z crepe de chine. Wyrocznia mody Patou robi takie same kamizelki ze skóry. Ważną rolę odgrywa tu dobór kolorów. Albo jest to kamizelka w bardzo żywym kolorze do sukni jasnej albo całość w jednym tonie. Prześliczną np. jest suknia z krepy albo georgetty niebieskiej z kamizelką aksamitną tego samego koloru, do tego kapelusik niebieski aksamitny miękki, jak kapelusze filcowe. Obok tych oryginalnych kamizelek, jumper nie przestaje być ubraniem bardzo noszonem podczas chłodów, co pozwala przypuszczać, że i latem będzie nam oddawał przysługi.

Na suknie popołudniowe noszone są bardzo materjały wzorzyste, w drobny deseń, czy kwiaty, jak np. na czarnem tle bukieciki róż i zielonych liści, obok wzorów geometrycznych, którym jednak przepowiaadają rychłe wyjście z mody. Wiele pań woli materjały gładkie, a mają śliczny wybór: mousseline de soie w kolorach zielonym, niebieskim i czerwonym, które obok popielatego należą do najmodniejszych.

Najbardziej interesujące są suknie wieczorowe. Jedni krawcy mają upodobanie w lekkich, powiewnych modelach z mousseline de soie w kolorach blado liljowym, różowym i niebieskim, o długim trenie spływającym do ziemi z boleren szeroko otwartym. Inni wolą toalety wspanialsze, bogato haftowane, aksamitne, tiulowe, całe usiane gailletkami i perłami. Wiele widzi się sukien czarnych z aksamitu, lub tiulu, koronki i czarnych dżetów. Wycięcie w szpic już się zbyt opatrzyło, zastępuje je wycięcie w kwadrat.

Płaszcze tegoroczne będą lekkie i jasne, w kolorach popielatym, beige i zielonawym. Ostatnią nowością jest płaszcz o jakie dziesięć centymetrów krótszy od sukni, niezapinany, lecz krzyżujący się na przodzie, dający elegantce, która nie jest zmuszona nosić licznych paczek i sprawunków, sposobność przytrzymywania go zgrabnym ruchem. — Płaszcz taki jest albo koloru sukni, albo nawet zupełnie od niej odmienny. Moda ta nie wyklucza płaszczy prak-

tyczniejszych, prostych, długich, zapinanych na cztery lub sześć guzików. Fantazją mody paryskiej, mającą niewielkie zastosowanie w naszym klimacie, będą płaszcze z crepe de Chine lub żorżetty, koloru sukni, związane krawatem koło szyji, oszyte futrem dołem i na rękawach. Jednym z najładniejszych modeli tego rodzaju w kolekcji wiosennej był płaszcz z czarnej crepe de Chine w drobne, czerwone kwiatki, przybrany lisami.

Płaszcze wiosenne natomiast nie mają przybrania z futra, kołnierz i wyłogi jedwabne, pozwalające na nałożenie pięknego a ciepłego boa z lisa. Albowiem dawno żadne futro nie było tak noszone, jak obecnie lisy. Na pierwszem miejscu idzie najkosztowniejszy lis srebrny, potem lis niebieski, biały i żółto-czerwonawy. Etole futrzane mało są noszone, z wyjątkiem bardzo luksusowych n. p. gronostajowych do sukien wieczorowych.

Wielką różnorodność kolorów przynoszą też materjały na suknie wizytowe i letnie. Crepe de Chine ma na tle przeważnie czarnem drobne kwiatki wielokolorowe, natomiast mousseline de soie i żorżetta są w desenie duże, np. duże róże w dwóch tonach na tle ciemnem, liljowe orchideje z zielonemi liśćmi, delikatne desenie, jakby piórkiem robione i inne. Ogromnem powodzeniem cieszą się też wszelkie desenie cieniowane jak skóra zebry. Cienie są tak rozmieszczone, że u góry suknia jest pastelowo-niebieska, dalej turkusowa, coraz ciemniejsza, aż do granatowego. Od pasa w dół cienie idą w odwrotnym kierunku kończąc się znowu na pastelowo niebieskim. Rozumie się samo przez się, że taką suknię może włożyć tylko bardzo szczupła osoba, każda inna przypominałaby beczułkę, z obręczami, co nie jest pożądanym efektem.

Jakie przemiany przynosi ze sobą tegoroczna moda wiosenna.

Obserwator powierzchowny, nie wtajemniczony w subtelne arkana mody, może zadać obecnie pytanie: „Jakie właściwie zmiany przynosi ze sobą moda tegoroczna"? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że ewolucja mody postępuje naprzód w tempie zbyt powolnem. Jest to jednak tylko złudzenie, ponieważ w rzeczywistości moda wiosenna przynosi cały szereg nowych rzeczy.

Przedewszystkiem zanotować należy zmianę linji, zaznaczającą się zwłaszcza podniesieniem stanu, przez co cała sylwetka się zmienia, jednakowoż nie tak wyraźnie, aby to każdego od razu uderzyć mogło. Nie mniej jest to inowacja bardzo poważna, która z pewnością w dalszym rozwoju silniej się zarysowuje.

Dalej zaznaczyć należy stanowczy powrót kostjumu, który przez kilka sezonów był kompletnie zaniedbany. Piszemy zresztą o tem dość obszernie we wstępnym artykule na temat: „Nieco o modnych kabatkach". Szczególniej przedpołudniem kostjumy będą bardzo w użyciu. Co do kroju i fasonu kostjumów, to zaznacza się kilka kierunków. Przedewszystkiem prosty angielski kostjum z gładkim żakietem na dwa rrzędy guzików z modnego „homespunu" lub angielskiej materji w kratę znajdzie uwzględnienie jako przedpołudniowy „trotteur"; obok tego występuje kostjum z żakietem, z paskiem i z rewersami wykonanemi miękko, lekko i z wdziękiem. Na ogół zaznacza się powrót do form bardziej kobiecych, do zarysów miękkich, do sylwetki ruchliwej, falistej, kokieteryjnej. Zaznacza się to wybitnie przy płaszczach i sukniach.

Skoro tylko słońce przygrzeje mocniej i pozwoli paniom zaprezentować nowe wiosenne suknie, ujrzymy kreacje nadzwyczaj lekkie, przejrzyste, zwiewne, grające wszystkiemi odcieniami barw i frapujące deseniami w wielkie stylizowane kwiaty. Crepe georgette i crepe de chine zachowają swoje uprzywilejowane stanowisko, obok nich zaś królować będą różnego rrodzaju inne jedwabne crepe i jedwabne muśliny. Moda dąży do tego, aby kobietę elegancką upodobnić jaknajbardziej do barwnego kwiatu lub różnokolorowego motyla. Na razie moda wiosenna faworyzuje długie rękawy.

Linja.

Marzeniem wielu pań, ochudzających się gwałtownie, jest wprowadzenie jakiejś zmiany do linji sylwetki kobiety współczesnej — ciągle smukłej, prostej a giętkiej. Tortury głodowe, odmawianie sobie ulubionych przysmaków, „bo można utyć", oto są przyjemności kuracji, na jaką skazuje się dobrowolnie znaczna ilość kobiet. Trzeba przyznać jednak, że manja ochudzania się wywołała i pewne zjawiska dodatnie. Mianowicie, dużo kobiet, przedtem nie interesujących się zupełnie sportami, teraz zaczęło je przymusowo uprawiać, dążąc ku przyświecającemu im celowi, modnej sylwetki. A której nie stać na kosztowne sporty, jak tennis, golf, konna jazda, ta stara się przynajmniej używać jaknajwięcej ruchu, pieszych spacerów, gimnastyki, co jest dostępne dla każdego, a tak świetnie wpływa na stan zdrowia.

Jeśli pomimo to nie wszystkie panie zbliżone są do ideału strzelistych linji, to w tym roku mniejszy mają powód do zmartwienia. Moda tegoroczna jest bardzo elastyczna. Wprawdzie w prostych angielskich kostjumach o kroju marynarkowym bardzo wyraźnie występuje dążenie do prostoty, unikanie fantazyjnych przybrań, ale obok tego mamy i fasony o luźnych żakietach, bolerkach, pelerynkach, plisowanych spódniczkach, zawsze wyglądających wdzięcznie, nawet na mniej zgrabnej figurze. Są to kompromisy na rzecz tych pań, które gładkich, sportowych fasonów nosić nie lubią, lub nie mogą.

Jeśli chodzi o sukienki wieczorowe, lub nawet codzienne letnie, to tutaj skala tego, co można nosić, jest niebywale szeroka: od wąskiej, równej sukienki, naszywanej falbankami, do krynoliny z bufkami na rękawach, wszystko może uchodzić z zupełną słusznością za modne. Dobór fasonu pozostawia się już indywidualnemu gustowi. Oczywiście, pani tęga powinna unikać poprzecznych deseni, falbanek, dużych krat, pelerynek, zaś pani szczupła ładnie wyglądać będzie w bolerku, lub fasonie t. zw. „Tutankhamen" — rodzaj sukni płaszcza, spiętego tylko klamrą z przodu i rozchodzącego się w dole.

O zasadniczej jednak zmianie w linji, dzisiaj, w epoce pracy, sportów i krótkich włosów — niema jeszcze mowy.

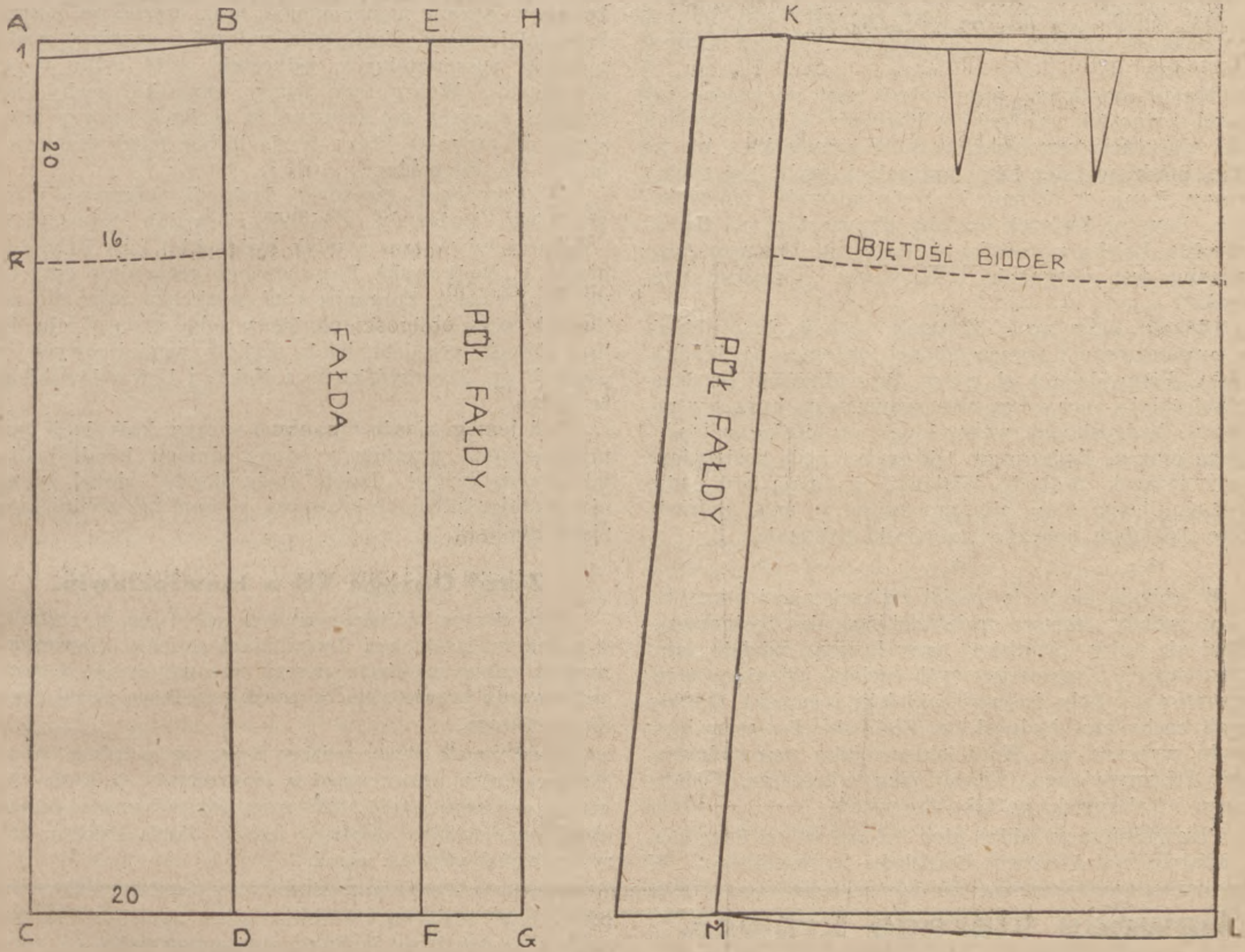
Przez suknie do majątku i sławy.

Podając w zeszłym numerze pisma naszego wiadomość o zgonie Jean Worth'a, szefa znanej na świat cały wytwórni sukien damskich w Paryżu, jedna z gazet londyńskich nadmienia, że firmę Worth założył adwokat angielski Charles Worth, który za czasów cesarzowej Eugenji przebywał w Paryżu. Jego pierwszą kreacją w dziedzinie strojów kobiecych, była suknia, w której księżna Metternich ukazała się na balu dworskim w Tuiljerach. Cesarzowa Eugenja, ówczesna „wyrocznia mody", była suknią tą tak zachwycona, że rozkazała natychmiast wszcząć poszukiwania za Worthem, który w międzyczasie był już powrócił do Anglji i po odszukaniu go w Lincolnshire, wezwała do Paryża, gdzie poruczono mu kreowanie sukien dla cesarzowej.

Zmarły Jean Worth prowadził swoją renomowaną wytwórnię zgodnie z wskazaniami świetnej tradycji firmy. Często jednak bywało, że jego wykwintny zmysł artystyczny buntował się przeciwko nieestetycznem wymaganiom panującej mody. Zwłaszcza ostatnie nakazy wszechwładnej „Królowej Mody", wyrażające się w jaskrawości i błyskotliwości strojów, a szczególnie „wołające o pomstę" zestawienia jak: futro z koronką — doprowadzały tego subtelnego artystę do rozpaczy. Wielką tajemnicą kreacji Wortha była ich wytworna prostota, którą skopjować było rzeczą niezmiernie trudną.

K.

Rysunek na spódnicę.



Wykonanie spódnicy jest zależne od dobrego skrojenia. Obliczenie polega na objętości bioder.

Miara.

Objętość pasania . . . 76 cm
Objętość bioder . . . 104 cm
Długość spódnicy . . 78 cm

A—C = długość spódnicy.
B—C = 16 cm.
C—D 20 cm.
A—R czyli wysokość bioder = 20 cm.

Kreślę linję *B—D* co oznacza przodek.

Następnie odmierzam fałdy najpierw całą a potem pół fałdy.

Tylna część: *I—L*, długość spódnicy = 78 cm.
I—K = 38 cm.
L—M = 44 cm.

Kreślę pół fałdy jak oznaczone na rysunku.

U góry robię 2 zaszewki; reszta objętości się marszczy i naszyje na miderek.

M. Zygalski.

Z Życia Związku C. K.

Zjazd Okręgu IV w Bydgoszczy.

W dobie obecnej, w okresie panowania maszyny i fabrykacji masowej, położenie rzemiosła jest nader ciężkie. Tembardziej rozpaczliwe jest ono wtedy, gdy rzemieślnik wykazuje brak należytego zrozumienia, że organizacja dziś jest siłą, jednostka zaś mało znaczy.

Nie zdobyli się na ten czyn energji, który im konieczność od szeregu lat już dyktuje, również krawcy nadnoteccy.

Nader chwalebną jest wobec tego inicjatywa pewnych jednostek, mistrzów z Poznania, którzy powzięli plan złączenia wszystkich cechów krawieckich na terenie Polski w jeden silny związek, któryby był zdolny kruszyć kopje w obronie krawców-mistrzów samodzielnych. Powstał Związek Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą Polskę z siedzibą w Poznaniu. Organem tego Związku jest doskonale redagowany „Przegląd Krawiecki".

Obecnie przystępuje Związek Cechów Krawieckich do zorganizowania poszczególnych okręgów na Wielkopolskę. Przewidziano ich osiem. Do nadnoteckiego okręgu należałyby cechy oraz niezorganizowani krawcy z powiatów: bydgoskiego, wyrzyskiego, szubińskiego i żnińskiego oraz m. Bydgoszczy. Okręgi nie będą pozbawione przez związek swobody działania, nie mają być nadto zależne. Chodzi o to, aby pracowano w myśl potrzeb, które dzisiejsze położenie rzemiosła nakazuje.

* * *

W ubiegłą niedzielę zwołał związek zjazd konstytucyjny cechów okręgu nadnoteckiego do Bydgoszczy. Odbył się on w „Ognisku" przy licznym udziale zainteresowanych. Z zamiejscowych cechów jednakowoż reprezentowane były jedynie nakielski i żniński. Obrady zagaił cechmistrz bydgoski p. Zieliński. Do prezydjum zjazdu wybrano pp. Kurdelskiego jako przewodniczącego, Sikorzyńskiego (Nakło) jako sekretarza, Podemskiego i Talarowskiego jako ławników.

Przewodniczący oddał głos delegatowi z Poznania, p. Krajnie, redaktorowi „Przeglądu Krawieckiego". W dłuższym, bardzo ciekawym referacie omówił p. Krajna położenie krawiectwa w Polsce oraz potrzebę sprężystej organizacji.

Przemożna konkurencja wielkich wytwórni i przedsiębiorstw handlowych, przytem brak poparcia ze strony rządu i władz są przyczyną upadku rzemiosła. Również krawcy odczuwają dotkliwie skutki produkcji masowej. Winni oni zrzeszyć się i w zwartym szeregu przystąpić do walki z wrogimi im czynnikami. Ale również wśród krawców istnieją niedomagania, brak częstokroć potrzebnej solidarności. Skutecznie walczyć i uzgodnić postępowanie poszczególnych jednostek może tylko dobra organizacja. Wobec tego winny wszystkie cechy, jak również wszyscy nie zrzeszeni w cechach krawcy przystąpić do związku, który wtedy będzie mógł skutecznie bronić ich interesów.

W ożywionej, rzeczowej dyskusji przemawiali pp. Kurdelski, Podemski, Zieliński, Tomalak, Sikorzyński i Robaczkiewicz oraz syndyk bydgoskiej Izby Rzemieślniczej, p. Dudkowski. Postanowiono gremjalnie przystąpić do Związku. Zorganizowaniem okręgu zająć się ma Zarząd cechu bydgoskiego, który sobie w tym celu dobrał dwóch przedstawicieli cechów zamiejscowych w osobach pp. Sikorzyńskiego z Nakła i Lewandowskiego ze Żnina.

Pod koniec zjazdu omawiano sprawy kalkulacji oraz przyjmowania uczniów z odpowiedniemi kwalifikacjami. Przedstawiciel „Dzien. Bydgoskiego" złożył życzenia organizującym się krawcom, poczem przewodniczący zjazd zamknął.

Zjazd Okręgu VII w Inowrocławiu.

Przy licznym udziale zebranych odbył się w niedzielę, 6 marca w hotelu pod Lwem zjazd Cechów Krawieckich zwołany celem omówienia szeregu ważnych spraw, dotyczących zawodu krawieckiego, a przedewszystkiem celem utworzenia Okręgu.

Zjazd zagaił około godziny 2-giej po południu prezes Wolnego Cechu Krawieckiego w Inowrocławiu, p. Kozłowski, witając zebranych gości, tak panie jak i panów, poczem oddał przewodnictwo zjazdu w ręce p. Józefa Dziocha, który przeczytał porządek obrad.

Gawędy starego krawca.

W przedostatnim numerze „Przeglądu Krawieckiego" w mojej gawędzie, pomruczałem trochę na kolegów poznańskich i jakbym przeczuwał coś, bo wspomniałem i o kolegach na prowincji, że się i do nich trzeba będzie wziąć, i machnąć im gawędę. Ani się nie spodziewałem, że już tak szybko nadarzy mi się sposobność — której nie szukałem zresztą — machnąć w gawędzie i coś o kolegach naszych z prowincji.

Okazją dał mi zjazd cechów związkowych, na okręg poznański. Zarząd Związku poczynił wszystko co mógł, ażeby okręg poznański stawił się jak najliczniej. Agitował w Poznaniu, pisywał dwukrotnie, do pp. cechmistrzów do miast sąsiednich, które zostały do okręgu poznańskiego przydzielone, ażeby przybyli, a przynajmniej wysłali ile mogą delegatów.

Niestety — koledzy z prowincji niedopisali, bo przybyli w małej liczbie — a nawet niektóre miasta wcale reprezentantów nie przysłały. Zarząd Związku na czele z swym prezesem poświęcają czas — starają się wszelkiemi siłami, ażeby pomóc kolegom swoim i złączyć „brać cechową" w jedno silne ognisko. Czy zasługują za uczciwą i bezinteresowną swą pracę na takie lekceważenie? Rzecz nazwać trzeba po imieniu — to brak poczucia solidarności i godności naszego zawodu.

Przecież na zebraniu okręgowym wybierano Zarząd Okręgowy, który jest podporą Zarządu Głównego i jego ciałem wykonawczem. Wstydzę się jeszcze dzisiaj za to, że nawet nie można było wybrać ani jednego członka do Zarządu okręgowego z prowincji, bo nie było kogo? Niema dwóch zdań, że koledzy z Poznania swój urząd dobrze sprawować będą, lecz choćby dla informacji, choćby na lekarstwo, jeden byłby mógł być wybrany.

Lecz to sprawa jedna — a tyle było innych, które „brać cechowa" z małych miast słyszeć była powinna. Czyż dopiero zgłosicie się wtedy, gdy was kochani koledzy zapiszą jako bezrobotnych niezarejestrowanych, to jest, gdy wam wydrą ostatni kęs chleba — fuszery? Czyż dopiero was ujrzymy, gdy pod ciężarami podatków i opłat pośrednich i bezpośrednich już powstać nie będziecie mogli? Oj, będzie zapóźno, gdy żydostwo zapuści swe zagony jak Tatarzy, ażeby was wydusić. Nie znacie niestety nieprzyjaciół waszych. Pamiętajcie, że nie przyjdzie wtenczas ów z niemiecka polerowany

Z poza miejscowości przybyli: z Mogilna 3 delegatów, ze Strzelna 1, z Pakości 2, z Gniewkowa 1. Ogółem uczestniczyło w zjeździe przeszło 60 osób.

Przewodniczący Rady Miejskiej p. Lenartowski witając w imieniu Rady Miejskiej zjazd w gorących i treściwych słowach mówił o doniosłości rzemiosła i stanu średniego, którego siła i organizacja jest podwaliną rozwoju potęgi Polski oraz przyszłości i rozwoju miast naszych. Mówca wskazał na drogi, jakiemi do tego celu dojść może i powinno rzemiosło, poczem życzył zjazdowi pomyślnych obrad.

Następnie zabrał głos do referatu prezes Związku Cechów Kraw. z Poznania p. Trawiński, który dał rzut oka na przeszłość związku, utworzonego w r. 1922. Przez 2 lata przebywał Związek niejako w letargu, dopiero redaktor „Przeglądu Krawieckiego“ p. Krajna zajął się energicznie Związkiem i podniósł go na wyższy szczebel rozwoju, który to rozwój doszedł do tego momentu, kiedy w lipcu ub. roku wybrano nowy zarząd Związkowy, który z pełną energją zabrał się do pracy.

Dalej rozwiódł się o zadaniach zarządów okręgowych, których główną pracą winno być przedewszystkiem przyciąganie wszystkie krawcowe i krawców do organizacji i pobudzić ich do pracy twórczej, ażeby przywileje i tradycje, jakie były w przeszłości wznowić, i przystosować do czasów dzisiejszych. Teren pracy jest więc rozległy, a jedną z głównych spraw, to kwestja żydowska. Na nią to Cechy winny zwracać baczną uwagę. Związek poczynił już kroki, by władze rządowe oddawały prace, w zakres krawiectwa wchodzące, (umundurowanie policyjne, celne, pocztowe itp. w ręce cechów, by temsamem wytrącić pracę tę z rąk żydowskich. Poczynania te, mogą liczyć na pomyślne uwieńcznie tylko wtedy, jeżeli Cechy krawieckie tworzyć będą jak najliczniejszą i silną organizację.

P. Trawiński wskazał dalej na ważność przystępowania pań do cechów krawieckich, w tym celu należałoby tworzyć wydziały damskie. Podkreślając konieczność bezwzględnej solidarności, zaznacza mówca, że zebrania cechowe odbywać się winny co miesiąc, a nie jak dotąd co kwartał, a na czoło zarządów okręgowych wybierać trzeba ludzi dzielnych i uczciwych. Nakoniec zaapelował do sprężystej pracy i solidarności, do przyciągania opieszałych do organizacji, a wtedy polepszy się położenie krawców i zyskać będzie na tem wogóle rzemiosło i stan średni.

Nad referatem wywiązała się obszerna, ożywiona i rzeczowa dyskusja, w której omawiano cały szereg spraw, jak kwestję żydowską, sprawę stemplową, sprawę zgłaszania młodocianych w inspektoracie pracy, kwestję kursów i wiele innych. Zabierali głos pp.: Lenartowski, Konieczka, Kisielnicki, Walkowski, Wesołowski, Płoszyński i inni.

Potem dokonano przez aklamację wyboru zarządu okręgowego, w którego skład weszli pp.: Rogalski, (Inowrocław) prezes, Walkowski (Mogilno) zast. prez., Wesołowski (Inowrocław), sekretarz: Płoszyński (Inowrocław) zast. sekr., Polanowski (Inowrocław) skarbnikiem.

Temsamem utworzony został Okręg VII z siedzibą w Inowrocławiu, obejmujący powiaty inowrocławski, strzeliński, mogileński, gnieźnieński, witkowski i wągrowiecki.

W wolnych głosach i wnioskach apeluje p. Rogalski do intensywnej współpracy cechów z zarządem okręgowym, p. Walkowski zaś prosi główny zarząd w Poznaniu, by także ze swej strony gorliwie zajął się cechami. Obszerniejszą dyskusję wywołała sprawa składek. Zapadła uchwała, by cechy na zapoczątkowanie pracy organizacyjnej w nowoutworzonym okręgu zadeklarowały pewną jednorazową sumę, a składki do okręgu wynosić mają 50 gr. na rok od członków cechów.

W toku dalszych obrad, w których poruszono jeszcze szereg związanych z organizacją krawiecką spraw, zabierali głos pp.: Żuchowski, Urbański, Wesołowski, poczem pan

---

osobnik mojżeszowego wyznania — ale ten z Nalewek, ten niechlujny Mojsze, który z was zrobi niewolników i nędzarzy. Wtenczas będzie za późno łączyć się, i wołać: „zaduszą nas, ratuj kto może!“ Ocknijmy się wszyscy i patrzmy, co już zdziałało nasze lenistwo, nasza opieszałość, nasza zazdrość i kłótnie. Stoimy od zarania naszej Ojczyzny zmartwychwstałej — my stan rzemieślniczy — prawie że każdy osobno. Kierownicy naszych organizacyj patrzą nieobojętnie na to, co się już stało, pracują więc ponad siły. Światlejsi rzemieślnicy nawołują do łączności i pracy, a i prasa bezustannie wskazuje na potrzebę organizowania się.

Niezorganizowani dotąd zostawiliśmy wolne pole innym do pracy, ale zarazem wolne ręce, które nas spętały. Myśmy sami winni, że dziś jęczymy pod nawałem ciężarów. Inni mają wszystko — a nasz stan rzemieślniczy biedę.

Pragnę gorąco, abyśmy przejrzeli corychło, abyśmy zrozumieli, że praca, łączność i oświata to potęga, to siły — których nie zmogą najwięksi nasi wrogowie,

To też łączmy się! organizujmy się! prężmy ramiona do walki o byt i czynów szlachetnych! kształćmy umysł nasz! wołał referent na zebraniu okręgowem. Oby głos jego nieprzebrzmiał bez echa. Bracia — Koledzy jeszcze nie zapóźno, choć czas największy, stanąć do łącznej pracy. Kto nie może bywać na zebraniach, ażeby słyszeć żywe słowo, ten niech wstąpi przynajmniej jako członek i czytając pismo nasze związkowe, duchem będzie z nami i powiększy on siły naszej organizacji.

Złączmy się i stańmy się jako granit silni, o który rozbić się muszą wszystkie zakusy wrogów naszych.

Daj Boże, ażeby takiej gawędy więcej nie było, choć pochodzi ona z najlepszej intencji służenia sprawie krawiectwa polskiego, lecz wolałbym, ażeby w przyszłości „Przegląd Krawiecki“ mógł najtłustszemi literami napisać na pierwszej stronie:

„Krawiectwo polskie jest silnie i trwale zorganizowane, nie brak w naszych szeregach nikogo. Każdy brat krawiec jest członkiem organizacji i abonentem „Przeglądu Krawieckiego“.

Doczekamy się tej chwili, ja wtedy zawołam „Viktorja“ i głosić będę zwycięstwo, zaś moje gawędy pójdą na emeryturę. Daj Boże, by tak się stało!

Stary gawędziarz.

Dziech krótkiem przemówieniem i hasłem „Cześć rzemiosłu“ zamknął zjazd o godz. 4 i pół. Następnie odbyła się 2-godzinna konferencja nowowybranego zarządu okręgowego, w której brał udział przybyły z uroczystości jubileuszowej cechu szewskiego z Kruszwicy sekretarz Izby Rzemieślniczej z Bydgoszczy p. Dutkowski.

Zjazd Okręgu IV. w Lesznie.

W niedzielę, dnia 27 lutego r. b. odbyło się zebranie Cechu Przymusowego Krawieckiego z Leszna oraz zebranie delegatów cechów okręgu leszczyńskiego.

Na powyższe zebranie przybyli z Poznania członkowie Zarządu Związku Cechów Krawieckich, koledzy: Latanowicz i Gąsiorowska.

Zebranie zagaił cechmistrz kol. Stanek hasłem: „Cześć krawiectwu“, informując obecnych o celu zebrania, którym jest utworzenie okręgu leszczyńskiego i równocześnie przystąpienie jego do Związku w Poznaniu.

Następnie stwierdzono obecnych delegatów i to: z Kościana dwóch — kol. Matuszewski i Ratajczak, z Gostynia trzech — kol. Skiba, Busza i Kaczmarek. Nie przysłały delegatów cechy w Rawiczu, Śmiglu i Wolsztynie. Członków cechu leszczyńskiego stawiło się około 60-ciu.

W dalszym ciągu zebrania wygłosił kolega Latanowicz referat o konieczności wspólnej organizacji cechów krawieckich w jeden Związek. W dyskusji zabierali głos koledzy: Matuszewski z Kościana, Steinert, Owczarek, Latanowicz i Pietrzyński.

Poczem nastąpił wybór Zarządu okręgowego. W skład Zarządu, który urzędować będzie przez trzy lata, weszli kol. Steinert z Leszna — jako prezes, Matuszewski z Kościana — wiceprezes, Pietrzyński Edmund z Leszna — sekretarz, Nowak z Leszna — zast. sekretarz i Pietrzyński Antoni z Leszna — skarbnik.

Kol. Stanek powołuje nowoobranego prezesa jako przewodniczącego do stołu, który też objął dalsze prowadzenie zebrania.

W sprawie składek do kasy Związku i kasy Okręgu zabierali głos kol. Latanowicz, Owczarek, Skiba i Steinert, w którym ostatni proponuje, ażeby cechowe kasy wyłożyi plo 10,— zł na potrzeby pierwszych wydatków. Kol. Matuszewski stawia wniosek, aby składki do okręgu pobierano 50 gr. od członka, na co się delegaci jednogłośnie zgodzili. Składka do Związku wynosi jak wiadomo 1,— zł od członka rocznie.

Pozatem stawiono jeszcze dwa wnioski, kolegi Matuszewskiego i kol. Gąsiorowskiej. Pierwszy prosi, aby Zarząd powziął kroki, by zabraniał uczyć krawczynie dla własnego użytku. A drugi wniosek był w myśl par. 2. o udzielaniu wykładów pomocy zawodowej jak w Poznaniu.

W wolnych głosach zabierał głos kol. Latanowicz i agituje do zapisywania organu „Przegląd Krawiecki“.

Po trzechgodzinnych obradach kol. Steinert zamyka posiedzenie hasłem: „Cześć krawiectwu!“

Pietrzyński Edmund, sekretarz.

Ż życia Cechów.

Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu odbędzie swe zebranie, we wtorek, dnia 26 kwietnia r. b. o godz. 7 i pół wiecz. na sali „Koła Senjorów“, Aleje Marcinkowskiego 26.

Na porządku obrad referat zawodowy.

Zarząd.

Przymusowy Cech Krawiectwa Damskiego w Poznaniu. Zebranie uczennic odbędzie się w niedzielę, dnia 24 kwietnia 1927 r. o godz. 9 i pół. na sali p. Jarockiego, przy ulicy Masztalarskiej 8.

Wszyscy koledzy są zobowiązani uczennice swe przysłać

Przymusowy Cech Krawiectwa Damskiego w Poznaniu. Zebrania Cechu odbywają się każdy wtorek po pierwszym o godz. 8 wieczorem na sali p. Jarockiego.

Zarząd.

Ostrzeszów. W niedzielę, dnia 27 marca 1927 r. odbyła się wyżej wspomniana uroczystość wręczania dyplomu cechmistrzowi A. Balcerkowi i to z okazji 30-lecia jego prezesury w cechu tutejszym. Uroczystość ta odbyła się bardzo poważnie i okazale. Zebrali się bowiem nań prawie wszyscy członkowie cechu, z Poznania zaś przybył jako delegat głównego Zarządu Związku K. Krajna. Uroczystość zagaił kolega Fr. Rogalewski, wspominając w gorących słowach o zasługach kolegi cechmistrza. W dalszym ciągu jeden z członków cechu wręczył jubilatowi ozdobnie wykonany dyplom mianujący go członkiem honorowym.

Następnie kolega Krajna mówił o znaczeniu cechu i sposobie prowadzenia jego. Ostatni podnosząc zasługi, a zwłaszcza wytrwałość złożył jubilatowi szczere życzenia w imieniu Zarządu Związku wręczając mu dyplom.

W przerwie oglądali zebrani stare akta cechu, którego historja sięga czasów królewskich. Cech istnieje około 300 lat.

Po zebraniu uroczystościowem odbyła się skromna wieczerza, podczas której, wśród serdecznego nastroju, wznoszono szereg toastów, zakończonych staropolskiem „Kochajmy się“.

Kolega Balcerek do głębi wzruszony temi objawami szczerego uczucia dziękował zań zebranym.

Uroczystość odnośną cechowała wybitnie szczerość, to też żywimy niepłonną nadzieję, że cech tamtejszy przy energji członków wzrośnie do dawnej świetności królewskiej.

K. K.

KOMUNKATY IZB RZEMIEŚLNICZYCH.

Obwód Izby Poznańskiej.

Udzielenie świadectwa kształcenia uczniów.

W myśl Ustawy Procederowej z dnia 30 maja 1908 r. udzielił Pan Starosta powiatu śmigielskiego, na zasadzie § 129 Ordyn. Proced. krawcowej damskiej Wiktorji Jaraszowej z Wielichowa i Smentce ze Śremu świadectwo, na mocy którego wyżej wymieniona jest upoważniona do trzymania i kształcenia uczennic.

Egzamin mistrzowski

złożyli: Józef Konieczny, Mrocznia; Franciszek Skrzypczak, Borek; Józef Adamski, Bożęcin; Ignacy Blandzi, Karmin-Nowy; Stefan Matuszczak, Koźmin; Józef Tylkowski, Kępno; Wojciech Markiewicz, Kępno.

Podtyt. Obwód Izby Bydgoskiej.



Moda wiosenno-letnia 1927

„Przegląd Krawiecki"

Poznań, w kwietniu 1927